

JERZY WILKIN \*

## Znaczenie uniwersytetów w epoce postprawdy

### Wstęp

Pojęcie postprawdy może być potraktowane jedynie jako symbol szerszych procesów i przemian zachodzących, przynajmniej od dwóch dekad, w różnych dziedzinach życia, a zwłaszcza w polityce. Jest to jednakże zjawisko na tyle powszechne i ważne, że zasługuje na odrębną analizę, zarówno jeśli chodzi o jego genezę, uwarunkowania, zakres oddziaływania oraz skutki, jakie generuje. Są to skutki dewastujące przede wszystkim życie publiczne, ale nie tylko.

W dalszych częściach artykułu przedstawię znaczenie tego pojęcia oraz spróbuję wyjaśnić, dlaczego zjawisko postprawdy stało się tak powszechne w życiu społecznym i politycznym oraz jakie mogą być tego konsekwencje dla każdego z nas.

Na tle ekspansji postprawdy analizuję funkcjonowanie współczesnych uniwersytetów, dla których prawda jest fundamentem aksjologicznym ich działalności, a więc postprawda jest realnym zagrożeniem. Zainteresowanie zjawiskiem postprawdy wynika z dwóch sfer mojej zawodowej działalności: jako badacza i nauczyciela akademickiego oraz analityka instytucjonalnych podstaw rozwoju społeczno-gospodarczego i politycznego.

Na okładce jednej z najważniejszych publikacji o znaczeniu międzynarodowym dotyczącym postprawdy, autorstwa brytyjskiego dziennikarza Matthew d’Ancony, znalazło się hasło: „Witamy na pustyni postprawdy” (D’Ancona 2018). To bardzo błyskotliwa i mądra książka. Będę do niej odwoływać się w moim opracowaniu. Mam jednak poważne wątpliwości, czy postprawda gości na pustyni. A jeśli tak, to jedynie na pustyni rozumu, nauki i najważniejszych oświeceniowych wartości. Postprawda podlega niebywałej ekspansji, zajmuje coraz obszerniejsze terytoria życia publicznego i przenika umysły milionów ludzi. To jest zjawisko, które nie znalazło jeszcze należytego wyjaśnienia przez badaczy zjawisk społecznych o zasięgu globalnym. Postprawda spłotła się licznymi więziami z dyskutowanym od kilku dziesięcioleci zjawiskiem ponowoczesności. Staje się więc silnie zakorzeniona.

---

\* Prof. dr hab. Jerzy Wilkin, członek rzeczywisty PAN (jwilkin@irwirpan.waw.pl), Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa

Jeśli trzymać się metafory pustyni jako siedliska postprawdy, to takie instytucje jak uniwersytety znalazły się w nielicznych oazach, które jak wiadomo, są atrakcyjnymi miejscami na pustyni, ale grozi im zasypanie pustynnym piaskiem, o ile nie włożymy sporo wysiłku i pomysłowości, aby je przed tym piaskiem ochronić.

Jako aktywni uczestnicy procesów zachodzących w drugiej dekadzie XXI wieku jesteśmy świadkami, a często też uczestnikami, deprecjacji czy wręcz pogardy dla wartości, które były przez wieki uznawane za najważniejsze dla nauki, moralności i organizacji życia społecznego, takich jak: prawda, rozum, wolność, tolerancja, różnorodność czy demokracja. Postprawda skutecznie przeciwstawia się prawdzie, wolność zagrożona jest przez nacjonalizm, różnorodność przez czystość rasy i wrogość wobec Innego, demokracja przez populizm i wolę większości.

Nasilenie zjawisk, które składają się na pojęcie postprawdy, szczególnie mocno i powszechnie widoczne w ostatnich kilku latach, ma swoje początki we wcześniejszych dekadach. Jak napisał Steven Pinker: „Od lat sześćdziesiątych XX wieku zaufanie do instytucji nowoczesności dramatycznie spadło, a w drugiej dekadzie XXI wieku karierę robią populistyczne ruchy, które bez ogródek odrzucają ideały Oświecenia. Mają charakter plemienny, a nie kosmopolityczny, autorytarny, a nie demokratyczny, pogardzają ekspertami, zamiast szanować wiedzę, i głoszą nostalgię za idylliczną przeszłością zamiast nadziei na lepszą przyszłość” (Pinker 2018, s. 49)

Moje rozważania będą dotyczyły przede wszystkim prawdy i tego, co jej zagraża, oraz najważniejszej instytucji, z założenia dbającej o prawdę, czyli uniwersytetu. Już w 1932 roku znany polski filozof Kazimierz Twardowski w wykładzie zatytułowanym *O dostojności uniwersytetu* napisał:

„Komuż bowiem naprawdę na tej obiektywnej prawdzie zależy? Kole ona w oczy, staje na przeszkodzie niezmiernie licznym dążeniom, które mogą osiągać swoje cele tylko pod tym warunkiem, że starannie będą prawdę omijały. Więc śmiało się ją fałszuje, w najlepszym razie się ją przemilcza” (Twardowski 1932, s. 8).

W poniższych rozważaniach traktuję postprawdę jako zjawisko społeczne, polityczne i moralne, a nie jako problem epistemologiczny, chociaż to drugie podejście ma wielu interpretatorów, czego przykładem jest praca zbiorowa polskich autorów: „Postprawda. Spojrzenie krytyczne” (Postprawda 2018).

### **Nauka a prawda**

Czym jest prawda i dlaczego jest bardzo ważna? W znanym, obszernym i szeroko używanym podręczniku Jana Woleńskiego: *Epistemologia* problematyce prawdy poświęcono 7 rozdziałów (z 13 w całym tomie), a więc ponad 60% tego filozoficznego dzieła liczącego 560 stron (Woleński 2005). O czym to świadczy? Przede wszystkim o znaczeniu tego pojęcia w historii filozofii i historii nauki. Po drugie, świadczy o różnorodności

koncepcji prawdy i ewolucji poglądów w tej sprawie. Po trzecie, jest dowodem zafascynowania naukowców i filozofów prawdą jako koncepcją teoretyczną i jako wartością. Prawda jest drogowskazem pracy badacza i to nie ulega podważeniu.

W tym opracowaniu nie ma miejsca na szerokie rozważania dotyczące prawdy jako pojęcia epistemologicznego, wartości społecznej i kategorii ukierunkowującej ludzkie działania. To fascynujący obszar ludzkiego dorobku intelektualnego. Poniżej przedstawiam jedynie kilka odwołań do literatury, nie tylko naukowej, aby pokazać znaczenie prawdy i jej interpretacje.

Bohater książki Hermana Hessego *Gra szklanych paciorków*, Józef Knecht, będąc jeszcze uczniem elitarnej szkoły, w której starannie wyselekcjonowani uczniowie mają możliwość kształtowania swoich umysłów pod kierunkiem wybitnych nauczycieli-mistrzów, zwraca się do szczególnie cenionego mistrza i swojego przewodnika z następującą rozterką i pytaniem: „Gdybyż istniała jakaś nauka, w którą można by uwierzyć! Wszystko wzajem sobie przeczy, wszystko się mija, nigdzie nie ma pewności. Wszystko można tłumaczyć tak, lecz można również tłumaczyć i odwrotnie. Całą historię świata interpretować można jako rozwój i postęp, ale równie dobrze nie dostrzegać w niej nic, prócz głupoty i rozkładu. Czyż nie ma prawdy? Prawdziwej, obowiązującej nauki?”

Mistrz nigdy dotąd nie słyszał go mówiącego tak gwałtownie. Przeszedł jeszcze kawałek drogi, a potem powiedział: – Prawda, mój kochany, istnieje! Lecz „nauka”, której pożądasz, jakaś absolutna, doskonała i wyłącznie mądrością obdarzająca nauka – nie istnieje. I nie powinieneś też wcale tęsknić do takiej doskonałej nauki, przyjacielu, lecz tylko do udoskonalenia samego siebie. Boskość jest w tobie, nie w pojęciach ani książkach. Prawdą się żyje, nie wyklada się jej.” (Hesse 1971, s. 81).

W znanym poemacie, mającym charakter poradnika życiowego, zwanym *Desiderata*, który doczekał się kiedyś nawet muzycznego wykonania w „Piwnicy pod Baranami” w Krakowie, znajduje się takie stwierdzenie: „Prawdę swą głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego, co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swą opowieść”. Ta opowieść w doświadczeniu jednostki może być uznawana też za prawdę.

Przykładem indywidualnych poszukiwań prawdy może być zawartość książki Mariusza Szczygła: *Projekt prawda* (2016). Oto jeden z nich: „Do księgarnio-kawiarni «Wrzenie Świata», w której przebywam w miarę często, weszła starsza energiczna dama. Kroczyła prosto do dużego stołu pod półką z książkami. Czyli do mnie. – To pan poszukuje prawdy? – upewniła się. (...) Uśmiechnąłem się do niej zadowolony. – Ja, proszę pana – powiedziała – mam prawdę jak cegłę. I mogłabym nią pana uszkodzić. Prawdy nie zdradziła i wyszła.” (Szczygieł 2016, s. 193). Prawda może, jak widać, dotkliwie kogoś uszkodzić. Tak więc, nie tylko zadaniem i obowiązkiem poszukiwania prawdy jest praca naukowców, w tym zwłaszcza filozofów, ale też zwykłych ludzi, dla których pojęcie prawdy zachowuje wciąż duże znaczenie.

Nauka nie zrezygnuje z dążenia do prawdy, chociaż nigdy może jej nie odkryć. Nie powinna jednak zrezygnować z tego celu, bo zaprzeczy swemu powołaniu. Naukowcy mają niekiedy przekonanie, że „ocierają się o prawdę”, że odkrywają, a raczej zgadują „myśli Boga”. Takie przekonanie wyrażają zwłaszcza przedstawiciele nauk ścisłych i eksperymentalnych. Poznanie nigdy nie jest pełne i niepodważalne – to chyba jedyny pewnik nauki. Dla naukowców prawda jest zadaniem, kierunkiem poszukiwań, a nie gotową, niepodważalną receptą czy kresem badań. Mówimy, że zadaniem badacza jest przesuwanie granic poznania (*research frontiers*), a więc prawda jest ciągle przed nimi. To dążenie, cel i związana z nim wartość ulega jednak niekiedy erozji i zaniedbaniu. Rodzi to zagrożenie dla aksjologicznych fundamentów nauki, ale też dla społeczeństwa.

Felipe Fernandez-Armesto w książce *Historia prawdy* napisał: „Na tle dziejów poszukiwania prawdy obecna obojętność wydaje się niespodziewaną, nietypową i niebezpieczną nowością. Takie podejmowane z głębokim przekonaniem poszukiwanie zawsze było źródłem inspiracji i pobudką do działania. Dzięki niemu dokonywał się postęp i rozwijała cywilizacja. Zrzucając je, nie mamy pewności, czy posuniemy się choćby o krok dalej, czy w ogóle przetrwamy jako gatunek” (Fernandez-Armesto 1999, s. 10). Autor ten wyraził ową opinię jeszcze przed nastaniem epoki postprawdy. A co dzieje się z kategorią i znaczeniem prawdy teraz?

Dla wielu ludzi, zatrwając wielu, prawda jest nieefektowna, prawda nie jest sexy! To, co stało się w skali masowej, to zastępowanie prawdy (nawet przez naukę nieprecyzyjnie określonej) przez „powabne kłamstwa”, niekiedy iluzorycznie zbliżone do prawdy, siłą emocji i perswazji i niczym nieograniczonej subiektywnej narracji.

Rodzi to wiele nowych wyzwań i zadań dla uniwersytetów, jako najważniejszych instytucji służących dążeniu do prawdy i zmuszonych do konfrontacji z inwazją postprawdy.

### **Potęga i misja uniwersytetu**

Idea uniwersytetu – rozumianego jako wspólnota nauczających oraz nauczanych w dążeniu do prawdy – była i jest fundamentem tej instytucji. Czy ten fundament ulega podważeniu i osłabieniu w epoce postprawdy?

W czym tkwi tajemnica trwałości uniwersytetu? Znikają i pojawiają się państwa, różne ideologie, systemy polityczne i gospodarcze, a instytucja uniwersytetu trwa przez całe tysiąclecie. Gdyby szukać analogii, to tylko Kościół katolicki może pochwalić się tak długim, a nawet jeszcze dłuższym trwaniem. Kościół jest jednak twierdzą wiary, a uniwersytet ostoją krytycznego rozumu.

Jedynie potężne instytucje, o niezwykłym znaczeniu i silnym zakorzenieniu w społeczeństwie, mogą przetrwać przez stulecia. Siła i władza mają swoje różne źródła. Mogą to być: przemoc (państwo), autorytet wiary (kościół), potęga pieniądza (rynek),

ale też rozum i wiedza. Uniwersytety budują swoją pozycję i trwałość na tym ostatnim źródle siły. Amerykański profesor Clark Kerr obliczył, że tylko 63 instytucje przetrwały od czasów średniowiecza, a wśród nich aż 58 to uniwersytety (Kerr 1963). Okazuje się, że potęgą rozumu, to niezwykle trwałe fundament niektórych instytucji.

Potęga i trwałość uniwersytetu wynikają między innymi z tego, że łączy on cechy dużej i na ogół sprawnej organizacji z wieloma tradycjami i wartościami społecznymi. Uniwersytet jest instytucją wielofunkcyjną, a funkcje, które realizuje, mają fundamentalne, żywotne znaczenie dla trwałości i rozwoju społeczeństw. Wiesław Banyś zasadnicze wartości akademickie formułuje następująco: „Prawda, autonomia, wolność słowa, szacunek dla innych, rozwiązywanie problemów poprzez dialog i dyskusje, argumenty (nie: epitety), bezstronność, rzetelność, uczciwość, sprawiedliwość, kreatywność, innowacyjność, odwaga, różnorodność, tolerancja, życzliwość, lojalność, samodzielność, godność, odpowiedzialność społeczna, w tym zrównoważony rozwój społeczeństw i środowiska” (Banyś 2019, s. 9). To bardzo szeroka i zobowiązująca podstawa aksjologiczna uniwersytetu. Uniwersytet zazwyczaj był i powinien nadal być depozytariuszem i obrońcą wartości. Ta funkcja jest bardzo często wpisana w misję uniwersytetów.

Idea uniwersytetu, ukształtowana w Europie na początku drugiego tysiąclecia, wykazała się wielką siłą, trwałością i wcielała się w różne formy organizacyjne, w zależności od okresu i regionu. Tajemnicy trwałości uniwersytetów nie da się oderwać od losów cywilizacji europejskiej, bowiem były one bardzo silnie wpisane w tkankę kultury tej cywilizacji, a jak pisze Fernand Braudel, „cywilizacje są trwałością”. Autor ten stwierdza: „Cywilizacja jest zatem domeną czasu długiego trwania, nitką odwijającą się z kłębka bez końca. Jest tym, co podczas burzliwej, gęstej od wydarzeń historii jakaś grupa ludzi przechowała i przekazała następnym pokoleniom jako swoje najcenniejsze dobro” (Braudel 2006: 69).

Działalność współczesnego uniwersytetu, polegająca na realizacji badań poszerzających granice nauki i prowadzeniu wysokiej jakości nauczania, staje się działalnością bardzo kosztowną. Aby temu podołać, konieczne jest współfinansowanie tych ważnych instytucji zarówno ze środków publicznych, jak i prywatnych. Uniwersytety badawcze stają się, z jednej strony, firmami produkującymi wiedzę mającą komercyjne zastosowania, a z drugiej instytucjami realizującymi ważne publiczne funkcje w sferze społeczno-kulturowej<sup>1</sup>.

Znaczenie uniwersytetu nie wynika jedynie z jego funkcji użytkowych. Równie ważne, a może nawet najważniejsze, są wartości autoteliczne, jakie ta instytucja realizuje. Leszek Kołakowski tak pisał o tym konflikcie oczekiwań wobec uniwersytetu:

---

<sup>1</sup> Wszechstronny przegląd funkcji współczesnego uniwersytetu (uczelni akademickich) prezentuje Jerzy Woźnicki (Woźnicki 2007).

„Niepodobna w rzeczy samej udowodnić, że każdy podatnik odnosi widoczne i wymierne korzyści z tego, że ktoś inny zna język hetycki lub japońskie ogrody; należy raczej postawić pytanie ogólniejsze: po co w ogóle istnieje ta kultura, która nie służy ani postępowi technicznemu, ani pomnażaniu materialnego dobrobytu? Na to pytanie jest jednakowoż tylko jedna odpowiedź: po to, by ludzkość była tym, czym była zawsze. Jeśli kultura jest luksusem, to może dlatego, że sama ludzkość jest luksusem natury” (Kołakowski 2009: 263).

Uniwersytet to bardzo ważna instytucja mająca znaczenie dla wszystkich sfer życia publicznego, ale odpowiedzialne uczestnictwo w tej instytucji to bardzo trudne zadanie. Warto przypominać to zarówno profesorom, jak i studentom.

Leszek Kołakowski w eseju: *Po co uniwersytet?* napisał: „Instytucja, która ma kształcić elitę umysłową kraju, musi stosować dość ostry przymus, jeśli chce to zadanie godnie spełnić. Życie zarówno studentów, jak i nauczycieli nie może być łatwe, jeśli cywilizacja nasza ma istnieć” (Kołakowski 2009: 265).

Uniwersytet, jak już wspominałem, zawsze był instytucją wielofunkcyjną, nieograniczającą się tylko do badań i kształcenia.

Jedną z nich było formowanie elit społecznych. W realizacji tej funkcji niezwykle ważną rolę odgrywała wspólnotowość społeczności akademickiej. Podstawą tej wspólnotowości są określone wartości, a także zasady funkcjonowania uniwersytetów, jako instytucji szczególnej i z gruntu elitarnej. W Misji Uniwersytetu Warszawskiego zawarte jest między innymi następujące zadanie: „Obywatelską misją Uniwersytetu jest kształtowanie takich elit Rzeczypospolitej, które będą w swej działalności posługiwać się *imperia rationis*, a nie *ratione imperii*” (uchwalona przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego 26 września 2001 r.)

Kazimierz Z. Sowa, zasłużony nauczyciel i administrator akademicki, tak napisał o zaniku wspólnotowości uniwersytetów w Polsce: „główną przyczyną kryzysu elitotwórczej roli szkół wyższych (uniwersytetów) jest przede wszystkim masowość kształcenia na poziomie wyższym. Ale są też i inne przyczyny, wśród których osłabienie, by nie powiedzieć: zanik wspólnotowości polskich środowisk akademickich wydaje się przyczyną najważniejszą. (...) We współczesnych polskich szkołach wyższych stosunek osobowy mistrz – uczeń został praktycznie wyparty przez urzeczowione, by nie powiedzieć: skomercjalizowane, stosunki formalne. Student na ogół nie ma pojęcia, kim jest wykładowca, co reprezentuje sobą jako uczony, a czasem nawet nie pamięta jego nazwiska” (Sowa 2009, s. 35). Zanika więc podstawowa cecha nauczania akademickiego, jaką przez wieki była silna relacja: mistrz – wychowanek (student). Takie relacje udaje się zachować jedynie w najlepszych uniwersytetach, gdzie proporcje między liczbą nauczycieli akademickich i studentów, a także stopień zaangażowania studentów w proces kształcenia i badań naukowych są odpowiednio przestrzegane. Są to jednak bardzo kosztow-

ne instytucje, ale bardzo ważne dla kształcenia elit intelektualnych i najwyższej klasy specjalistów, tak ważnych dla rozwoju cywilizacyjnego kraju. Jak wielkich nakładów i korzystnych uwarunkowań instytucjonalnych umożliwiających kształcenie elit i realizację badań na najwyższym poziomie potrzeba przedstawiłem w studium porównawczym najlepszych uniwersytetów w Polsce, Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, pokazując, jak dużo mamy do zrobienia w tej dziedzinie w naszym kraju (Wilkin 2010).

Erozja elitarności i jakości kształcenia na większości uniwersytetów spowodowana została także przez ekspansję elektronicznych systemów przekazywania wiedzy. Dla znacznej części studentów źródłem wiedzy nie jest uniwersytecki profesor, ale „profesor Google”. Ten drugi profesor bywa jednak często źródłem wiedzy zawodnej, powierzchownej, a nawet niebezpiecznej.

Powiem może rzecz dla niektórych zaskakującą: powszechna cyfryzacja komplikuje proces nauczania, zwiększa zapotrzebowanie na wszechstronnie wykształconych, zaangażowanych nauczycieli akademickich, dobrze poruszających się też w świecie wirtualnym. Internet i inne osiągnięcia z zakresu cyfryzacji ułatwiają dostęp do wiedzy i informacji, ale utrudniają mądre i twórcze skorzystanie z tych zasobów. Bardzo pięknie i trafnie napisał o tym zjawisku Umberto Eco: „Ze wszystkich rodzajów oszołomień i zawrotów głowy ten, który serwuje nam Internet, jest najbardziej mistyczny. Sieć jest bytem niemal totalnie wirtualnym, który oferuje nam realny katalog informacji, dzięki którym możemy poczuć się bogaci i wszechmocni. Jedyny problem polega na tym, że nie wiemy, które z jego elementów odnoszą się do danych ze świata realnego, a które nie. Znikło rozróżnienie między prawdą a fałszem” (Eco 2011, s. 212).

Korzystanie z łatwo dostępnej wiedzy internetowej osłabia umiejętność oceniania jakości tej wiedzy i jej źródeł. Pamiętam, jak na jednym z pierwszych wykładów z historii gospodarczej, w których uczestniczyłem na Uniwersytecie Warszawskim w latach 60. ubiegłego wieku, wybitny historyk prof. Witold Kula stwierdził, że podstawą warsztatu historyka, a także każdego badacza, jest krytyka i ocena źródeł. Jakość i rzetelność źródeł empirycznych, dokumentacji i innych materiałów badawczych jest podstawą jakości procesu badawczego i tworzonych koncepcji teoretycznych.

Masowość i łatwość dostępu do wiedzy, o bardzo zróżnicowanej jakości, rodzi także pytania o relacje między wiedzą a mądrością. Zadaniem uniwersytetu jest przecież kształcenie ludzi mądrych. Jest to szczególnie ważne w epoce ekspansji bezmyślności, na co zwrócił ostatnio uwagę Tadeusz Gadacz: „Olbrzymi rozwój nauki, nowych technologii i szeroki dostęp do wiedzy nie tylko nie wyhamowały bezmyślności, ale wręcz ją pogłębiły, a może tylko ujawniły” (Gadacz 2019, s. 267). Ten znany badacz i filozof analizuje przyczyny tego zjawiska w polskich uniwersytetach i dochodzi do następującego wniosku: „Rozum jest bliski mądrości. Słowo obecnie rzadkie. Nie występuje w Krajowych Ramach Kwalifikacji, tak jakby celem uniwersytetu było jedynie kształ-

cenie intelektualnie sprawnych, ale niekoniecznie mądrych ludzi. Już ta różnica między intelektem a rozumem pokazuje, że można jednocześnie być człowiekiem niezmiernie intelektualnie sprawnym i bezmyślnym. Nasze czasy bardziej cenią intelekt niż rozum” (Gadacz 2019, s. 271).

Proces polegający na przechodzeniu od absorpcji wiedzy (zwłaszcza internetowej) do pogłębiania mądrości to trudne zadanie, które powinno być jednakże najważniejszym celem kształcenia uniwersyteckiego. Warunki funkcjonowania współczesnego uniwersytetu, nie tylko w Polsce, komplikują się, a nawet degenerują.

Kilka lat temu, w artykule o problemach współczesnego uniwersytetu (i innych szkół wyższych) napisałem, że jednym z obowiązkowych przedmiotów na każdej uczelni powinien być przedmiot: „Jak twórczo korzystać z zasobów wirtualnego świata, aby nie zagubić się w nim i nie zwariować?” (Wilkin 2014). Kiedyś wystarczało na uczelniach obowiązkowe przeszkolenie z „wiedzy bibliotecznej”, aby skorzystać z tradycyjnych źródeł wiedzy, czyli zbiorów głównie dukowanych i dostępnych w bibliotekach. Od szkoły podstawowej aż po uniwersytet pojawiła się potrzeba nauczycieli-przewodników po wielce skomplikowanym świecie wirtualnej rzeczywistości, tej „niepapierowej”. I nie chodzi tu o umiejętności techniczne, bo większość uczniów i studentów ma często w tej dziedzinie większe umiejętności od nauczycieli, ale o kształcenie tego, na co wskazuje U. Eco: umiejętność rozróżniania między prawdą a fałszem. Gotowa i łatwo dostępna wiedza z Internetu nie zastępuje znajomości metod dochodzenia do mądrości i prawdy. Na to zadanie systemu edukacji wskazuje też Łukasz Turski: „Uważam, że dziś jednym z najważniejszych zadań kształcenia jest wpojenie uczącym się pokoleniom konieczności i nawyku posługiwania się procedurami sprawdzania rzetelności informacji i weryfikacji zdobywanej wiedzy (...) Nauczanie przestanie być wówczas procesem przekazywania wiedzy, a stanie się procesem poznawania prawdy o wiedzy” (Turski 2019, s. 260–263).

Dążenie do prawdy dokonuje się różnymi drogami. W naukach społecznych i humanistycznych, ale nie tylko, dużą rolę w tym procesie odgrywa dialog, wymiana argumentów, uzgadnianie stanowisk, otwarcie na różnorodność postaw, poglądów itp. Henryk Samsonowicz, historyk i były rektor UW, analizując wielowiekowe dzieje uniwersytetu, stwierdził, że ich charakterystyczną cechą było „nauczanie przez gadanie” (Samsonowicz 2014). Ten mechanizm uczenia się i dochodzenia do prawdy podlega współcześnie silnej erozji.

Jakub Janiszewski w artykule *Umysł rozpieszczony* tak pisze o sytuacji na amerykańskich uniwersytetach: „Spora część amerykańskich studentów nie chce już debaty, nie rozumie też szkoły jako miejsca, w którym mieliby nauczyć się myśleć, argumentować i toczyć spory. Zamiast tego woli współczesną wersję trybalizmu – zamknięcie się we własnym, najlepiej jednorodnym etnicznie i kulturowo gronie, przy jednoczesnym kulturowaniu poczucia wykluczenia, gniewu i nieufności wobec wszelkich



odmiennych opinii i przekonań. Żyją w przekonaniu, że słowa są równie niebezpieczne jak czyny, ludzie dzielą się na dobrych i złych, a wszelka konfrontacja z tym, co niewygodne, trudne i obce może tylko osłabić. (...) Przede wszystkim mają mniej kontaktów społecznych: od świata interakcji międzyludzkich oddziela ich ekran dotykowy” (Janiszewski 2018, s. 49–51).

### **Czym jest postprawda i jakie niesie zagrożenia?**

Pojęcie postprawdy pojawiło się stosunkowo niedawno, ale szybko stało się popularne i szeroko dyskutowane. Jak wiele tego typu powszechnie używanych pojęć stało się ono swoistym intelektualnym „wytrychem”, otwierającym wiele znaczeń. Z różnych względów jest jednak ono użyteczne, bowiem zwraca uwagę na wiele zjawisk ze sobą powiązanych i odzwierciedla ważną cechę współczesności.

Jerzy Bralczyk tak to charakteryzuje: „Samo pojęcie *postprawdy* wydaje się homologiczne: dobrze pasuje do tego, co oznacza i co ma diagnozować. Jest niejasne, może być używane wielorako bez szczególnej odpowiedzialności, dlatego jest wygodne”. (Bralczyk 2018, s. 227) Autor ten następnie stwierdza: „Ale potrzeba prawdy bywa nie tylko instrumentalnie albo patetycznie wyrażana. Życie w prawdzie jest postrzegane jako wartość i cnota, kłamstwo i zakłamanie są jednymi z powszechnie uznawanych za najsilniej zagrażające antywartości” (Bralczyk 2018, s. 228).

Inny polski autor tak definiuje to pojęcie: „Postprawda jest zwyczajnym kłamstwem, oszustwem, zazwyczaj świadomie wykorzystywanym do jakichś celów. Niestety, została ona bardzo zgrabnie opakowana w ładnie brzmiące słowa i bywa przedstawiana jako część pewnej narracji, fabuły, opowieści, dzięki której łatwiej nam się odnaleźć i powiązać z tym, co ktoś ma nam do przekazania” (Firmhofer 2019, s. 2).

Ralph Keyes, autor jednej z najbardziej znanych i najwcześniejszych prac o zjawisku postprawdy, tak je definiuje: „Kłamcy istnieją od zawsze, ale zwykle kłamali z odrobiną niepewności, niepokoju, poczucia winy, wstydu, a co najmniej zmieszania. Dzisiaj spryt pozwala nam wypracować wiele uzasadnień dla naginania prawdy, dzięki którym możemy oszukiwać bez poczucia winy. Nazywam to zjawisko postprawdą. Żyjemy w czasach postprawdy. Postprawdziwość mieści się w etycznej szarej strefie. Dzięki niej możemy oszukiwać bez poczucia nieuczciwości” (Keyes 2017, s. 15).

Autor ten przedstawia różne współczesne i powszechnie używane synonimy kłamstwa, takie jak np.: nie kłamstwo, ale błąd w ocenie, mijanie się z prawdą, stopniowanie uczciwości, kłamanie jako „wzbogacanie prawdy” itp.

Postprawda to nie tylko proliferacja i tolerancja kłamstwa w różnych dziedzinach życia politycznego, społecznego, a także – niestety – akademickiego. To także postępujące osłabienie siły i znaczenia argumentów, faktów, nauki, na rzecz emocji, podejrzeń, złudzeń i „powabnych kłamstw”.

Pojawiło się zjawisko instytucjonalizacji kłamstwa i zarządzanie kłamstwem. Operowanie kłamstwem, jako narzędziem realizacji swoich interesów i wpływania na innych, jest chyba tak stare, jak sama ludzkość, ale w XXI wieku możliwości i skutki ekspansji kłamstwa uległy niebywałemu poszerzeniu. Taką pożywkę stwarza Internet, gigantyczna oaza anonimowości, a także środki masowego przekazu, pozbawione w znacznej części misji publicznej i moralnych oraz etycznych fundamentów. Trafnie ujmuje to d'Ancona: „Kiedy komunikujesz się w mediach społecznościowych ze «znajomymi», których nie spotykasz nigdy na żywo, częściej, niż widzisz swych prawdziwych przyjaciół; kiedy wreszcie twoje pojęcie «przestrzeni publicznej» ogranicza się do ekranu w twojej dłoni: wszystko to pozbawia obywatelstwa siły napędowej. Zachęca do bierności, tak ważnej dla postprawdy” (D'Ancona 2018, s. 144).

Jesteśmy świadkami czegoś, co można nazwać alienacją informacji. Jako jej odbiorca i użytkownik nie wiemy, skąd ona pochodzi, jaka jest jej wartość, rzetelność i przeznaczenie. Nie mamy wpływu na jej obieg, gromadzenie i wykorzystanie – teraz i w przyszłości. Na ważną stronę tej alienacji zwrócił uwagę Edward Snowden: „Jesteśmy pierwszymi ludźmi w dziejach świata dotkniętymi problemem nieśmiertelności danych; jako pierwsi musimy zmierzyć się z prawdą, że informacje na nasz temat mogą istnieć wiecznie. To dlatego spoczywa na nas szczególna powinność. Musimy zadbać o to, by dane o naszej przeszłości nie zostały wykorzystane przeciwko nam ani naszym dzieciom” (Snowden 2019, s. 423). Trzeba jednak ze smutkiem stwierdzić, że zrealizowanie tej powinności jest mało realne. Na ogół czujemy się w tej sprawie bezsilni. Nigdy nie wiemy, jak informacje, niekiedy podłe i nieprawdziwe, zostaną wykorzystane przeciwko nam. Jest to przykre doświadczenie rosnącej liczby osób, wobec którego czują się one bezsilne.

Pojęcie postprawdy, jej znaczenie i skutki, jakie wywołuje, w znacznym zakresie spopularyzowane zostały po opublikowaniu w 2016 r. przez brytyjski „The Economist” artykułu: *Post-truth politics. Art of the lie*. Znajdujemy w nim następujące stwierdzenie: „Termin postprawda wychwytuje sedno nowego zjawiska: prawda nie jest falsyfikowana czy kontestowana; ma po prostu drugorzędne znaczenie. Celem politycznych kłamstw jest tworzenie fałszywego obrazu świata” (The Economist 2016). Tygodnik ten podaje cztery przykłady zastosowania takiego podejścia do realizacji celów politycznych: seria kłamstw i przekłamań wykorzystywanych przez Donalda Trumpa, tzw. kłamstwo smoleńskie (interpretacja przyczyn katastrofy smoleńskiej jako wyniku spisku) wykorzystywane przez obecne władze w Polsce, przypisywanie CIA inspiracji i kierowania próbą zamachu stanu i niepokojami społecznymi w Turcji oraz upowszechnianie kłamliwych danych i zagrożeń związanych z członkostwem Wielkiej Brytanii w UE, co miało wpływ na głosowanie w sprawie Brexitu.

Jak stwierdza wielu badaczy zjawisk społecznych, postprawda nie jest ani prawdą, ani też nieprawdą. Jest to postawa wobec tego, co nas otacza i sposób subiektywnego oceniania rzeczywistości. Np. D. Trump chętnie używa argumentu, iż on czuje, że coś jest prawdą (*feel true*), nie mając ku temu żadnych racjonalnych podstaw.

Co jest więc ważne dla rosnącej części współczesnych społeczeństw? Emocje, uprzedzenia, nieufność wobec elit i nauki oraz apoteoza „mojej prawdy”, stały się legitymizowaną powszechnie postawą.

W polskich środkach masowego przekazu klasycznym już przykładem działania w duchu postprawdy stał się przypadek politycznej manipulacji Jacka Kurskiego, prezesa Telewizji Polskiej, najważniejszego medium publicznych środków przekazu, który przed wyborami upowszechnił plotkę dotyczącą D. Tuska o „dziadku z Wehrmachtu”, wiedząc, że jest to bzdura, ale użyteczna, bo jak stwierdził; „ciemny lud to kupi”. Tomasz Lis, który był świadkiem tej wypowiedzi, tak komentuje ową postawę: „dla Kurskiego pojęcie prawdy nie istnieje, ona go nie interesuje. Nie ma prawdy, są wyłącznie słowa, które może są prawdziwe, a może nie, to dla niego zupełnie bez znaczenia. Słowa nie służą do opisywania rzeczywistości, ale do uzyskiwania przewagi nad przeciwnikiem. Nie ma słów, których nie można wypowiedzieć, jeśli przyniosą one korzyści.” (Lis 2018, s. 179).

Upowszechnianie postprawdy rujnuje podstawy demokracji i to jest jednym z najważniejszych zagrożeń tego zjawiska. Trafnie określił to Steven Pinker: „Dobry ustrój demokratyczny pozwala ludziom żyć w bezpieczeństwie, bez przemocy anarchii, oraz w wolności, bez przemocy tyranii. Już tylko z tego powodu demokracja należy do najważniejszych czynników ludzkiej pomyślności (Pinker 2018, s. 242). Na następnej stronie S. Pinker dodaje: „Same demokracje zdawały się osuwać w autorytaryzm po zwycięstwach populistów w Polsce i na Węgrzech, czy po przejściu władzy przez Recepa Erdogana w Turcji i Władimira Putina w Rosji (powrót sułtana i cara)” (tamże, s. 243).

Dziennikarze „Washington Post” wykazali, że Donald Trump od początku swej prezydentury posłużył się 12 tysiącami kłamstw i przekłamań (Polityka 40/2019, s. 4). Ten licznik stale się kręci.

Kariera kłamstwa przenika różne dziedziny życia politycznego, społecznego i naukowego. I wzbudza w pełni uzasadniony, najwyższy niepokój. Kłamią nie tylko politycy, to samo robią ekonomiści, socjologowie, a także przedstawiciele innych nauk. Poszerza się zjawisko nazywane „nauką skorumpowaną”. Wartości akademickie są narażone szczególnie tam, gdzie zachodzi bliski związek nauki z biznesem. Komercjalizacja nauki stała się czymś powszechnym, ale jak stwierdza Sheldon Krinsky: „komercjalizacja ta leży u podstaw swoistej kultury zachłanności, w której konflikty interesów burzą zaufanie społeczne pokładane w nauce” (Krinsky 2006, s. 12). Bob Jessop wskazuje na

upowszechnianie się „kapitalizmu akademickiego”, ekonomizację szkolnictwa wyższego i badań naukowych oraz ich finansjalizację (Jessop 2019). W jakimś stopniu jest to proces nieuchronny i racjonalnie uzasadniony, ale rodzący też wiele zagrożeń dla jakości badań i kształcenia oraz aksjologicznych fundamentów uniwersytetu.

Autorzy niedawno wdrożonej reformy szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce (zwanej reformą 2.0 lub reformą Gowina) za jeden z jej najważniejszych celów przyjęli wzmocnienie obecności polskich uczelni i innych jednostek badawczych w nauce światowej, głównie przez umiędzynarodowienie publikacji powstających w naszym kraju. Taki cel nie budzi zastrzeżeń. Zastrzeżenia i głęboki niepokój budzi sposób realizacji tego celu. Nadal poziom finansowania zarówno szkolnictwa wyższego, jak i badań naukowych pozostaje na bardzo niskim poziomie, a warunki dla prowadzenia zaawansowanych, innowacyjnych i wartościowych badań nie uległy poprawie. Kraj nasz ma nadal jeden z najniższych nie tylko w Unii Europejskiej, ale na świecie, wskaźników udziału wydatków na badania i wdrożenia (R&D) w produkcie krajowym brutto (zaledwie około 1%). Bardzo zróżnicowane jednostki badawcze uczelni, PAN i tzw. instytuty resortowe wtłoczone zostały do dość jednolitego systemu oceny parametrycznej, będącej podstawą ich kategoryzacji i finansowania. W rezultacie rodzi się „przemysł produkowania publikacji” nakierowanych na zdobywanie punktów, a nie przesuwanie granic wiedzy, nauki i wzbogacanie dorobku intelektualnego. Żerują na tym międzynarodowe firmy (wydawnictwa) o bardzo podejrzanym rodowodzie i jakości. Trwa konkurencja, oparta jednak na wątpliwych zasadach, o bardzo ograniczone środki przeznaczone na wspieranie badań i kształcenia. Ten proces czeka jeszcze na pogłębioną diagnozę i ocenę, ale powody do zaniepokojenia lawinowo narastają. Nie dążenie do prawdy, wzbogacanie mądrości, przesuwanie granic poznania, kształcenie elit i inne cele zawarte w misjach uniwersytetów i jednostek badawczych są najważniejsze, ale efekty rywalizacji zawarte w urzędowych algorytmach oceny nauki.

Ekonomiści są szczególnie narażeni na pokusy nie tylko komercjalizacji swojej wiedzy, co nie musi być naganne, ale wykorzystywanie tej wiedzy w celach niekiedy wątpliwych moralnie. Zilustrowali to znakomicie dwaj wybitni profesorowie, laureaci Nagrody im. A. Nobla w ekonomii: G.A. Akerlof i R.J. Shiller w książce pod znamienym tytułem: *Złović frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa* (2017). Piszą oni: „Ponieważ naszą słabością jest to, że nie wiemy dokładnie, czego naprawdę potrzebujemy, i ponieważ słabość tę można celowo generować, podtrzymywać i wzmacniać, producenci skwapliwie wykorzystują każdą okazję do tego, aby nabrać nas na zakup czegoś nowego, z myślą o swoim zysku. Namierzają nas, dopadną i wykorzystają. Złowią nas jak bezradną rybkę” (Akerlof, Shiller 2017, s. xxiii). Gdy zaczynałem studia ekonomiczne na Uniwersytecie Warszawskim, utkwiała mi w pamięci uwaga przeczytana w jednej z prac wybitnej ekonomistki Joan Robinson: „ekonomii warto uczyć się między innymi dlatego, aby nie

dać się ekonomistom wodzić za nos”. Tę uwagę można rozszerzyć także na inne dziedziny wiedzy.

### Bezkarna ignorancja

Tim Berners-Lee, współtwórca WWW, w rozmowie z włoskim dziennikarzem Luca Fraigli, tak mówi o stanie i problemach sieci: „Przez te 30 lat sieć oznaczała rozwój, dawała prawo głosu tym, którzy go nie mieli, stała się miejscem spotkań, księgarnią, sklepem, szkoła czy kinem. Ale dała także pole manewru oszustom, osobom siejącym nienawiść i przestępcom. (...) Internet jest odzwierciedleniem społeczeństwa, tak więc odzwierciedla zarówno jego zalety, jak i wady” (Berners-Lee, s. 7).

Javier Marias, najbardziej chyba znany współczesny pisarz hiszpański, w rozmowie z Michałem Nogasem, wyraził następującą opinię: „Ludzie – a zajęło im to jedynie kilkanaście lat – stali się znacznie bardziej powierzchowni, po prostu płytki. Stracili rozagę i rozsądek. (...) Najwięcej zawdzięczamy Internetowi i sieciom społecznościowym, które coraz mocniej zaciskają nam pętlę wokół szyi. Nie chodzi mi jedynie o nawyki, odruchy, ciągłe sprawdzanie wiadomości, ale o miraż, którym ludzie ulegają. O to, że prawdziwe życie może być gdzieś indziej, że to w zasadzie bez różnicy. Dzisiejszy człowiek mówi bez przerwy i bez opamiętania, każde słowo wydaje mu się ważne, nie ma znaczenia czy wypowiedziane w kawiarni, przez telefon, w Internecie. Co więcej, wydaje mu się również, że każde słowo jednocześnie staje się opinią, z którą cały świat powinien się liczyć. Dożyliśmy czasów, w których wszyscy argumentują, dyskutują z faktami, czują się w tej ignorancji bezkarni. Czy kogoś dziś dziwi, że jedna osoba mówi: «Słońce wschodzi na wschodzie», a druga osoba odpowiada bez jakiegokolwiek zawstydzenia: «No cóż, to twoje zdanie»? Mnie już to nawet nie śmieszy, raczej obezwładnia” (Marias 2018, s. 27–28).

Ma rację M. d’Ancona, że „ten bowiem, kto dziś mówi prawdę, musi przemawiać zarówno do głowy, jak i do serca” (D’Ancona 2018, s. 134). Uniwersytety przez wieki doskonaliły się w przemawianiu do głowy, traktując to za swoje główne posłannictwo. Być może jest już najwyższy czas, aby zaczęły przemawiać także do serca, w sposób odpowiedzialny, a więc podbudowany rozumem. To jest wielkie wyzwanie, z którym uniwersytety muszą się uporać.

### Literatura

- Akerlof G.A., Shiller R.J. (2017). *Złowić frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Banyś W. (2019). *Sama wiedza to nie wszystko... O wartościach i odpowiedzialności uniwersytetu*. „Nauka” nr 2, s. 7–22.

- Berners-Lee T. (2019). *Jak internet zszedł na psy*. Luca Fraioli rozmawia z Timem Berners-Lee, „Nasza Europa”, dodatek do „Gazety Wyborczej”.
- Biga B., Izdebski H., Hausner J., Kudłacz M., Obłój K., Paprocki W., Sztompka P., Zmyslony M. (2017). *Open Eyes Book 2*, Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, Kraków.
- Bralczyk J. (2018). *Postprawda*. [W:] *Open Eyes Book 3*: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, Kraków.
- Braudel F. (2006). *Gramatyka cywilizacji*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- D’Ancona M. (2018). *Postprawda*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Eco U. (2011). *Wyznania młodego pisarza*, Świat Książki, Warszawa.
- Fernandez-Armesto F. (1999). *Historia prawdy*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Firmhofer R. (2019): *Jak nie wpaść w sidła postprawdy?*, Kongres Obywatelski. Idee dla Polski. 19.09.2019.
- Gadacz T. (2018): *Uniwersytet w czasach bezmyślności*, [w:] *Open Eyes Book 3*. Kraków: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, s. 267–279.
- Grabowski T.W., Lakomy M., Oświecimski K., Pohl A., red. (2018). *Postprawda. Spojrzenie krytyczne*. Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum, Kraków.
- Janiszewski J. (2018). *Umysł rozpieszczony*, „Polityka” nr 41, s. 49–51.
- Jessop B. (2018). *Odmiany kapitalizmu akademickiego i przedsiębiorcze uniwersytety*, [w:] *Open Eyes Book 3*. Kraków: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, s. 281–315.
- Kerr C. (1963). *The Uses of the University*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Keyes R. (2017). *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kołakowski L. (2009). *Po co uniwersytet?* [w:] *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Krimsky S. (2006). *Nauka skorumpowana?* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Lis T. (2018). *Historia prywatna*. Wydawnictwo Wab, Warszawa.
- Marias J. (2018). *Boskie oko internetu*. Z Javierem Mariasem rozmawia w Madrycie Michał Nogaś. „Gazeta Wyborcza” 8 grudnia 2018 r., s. 26–27.
- Pinker S. (2018). *Nowe Oświecenie. Argumenty za rozumem, nauką, humanizmem i postępem*. Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań.
- Samsonowicz H. (2014). *Tam gdzie pilnie pytano*, [w:] *Uniwersytety – 700 lat sporów*. „Polityka”, Niezależnik Inteligenta, 4/2014.
- Snowden E. (2019). *Pamięć nieulotna*, Insignis Media, Kraków.
- Sowa K.Z. (2009). *Gdy myślę uniwersytet...*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- The Economist (2016). *Post-truth politics. Art of the lie*, September 10.
- Turski Ł.A. (2018). *Edukacja w czasach powszechności kłamstw i oszustw*, [w:] *Open Eyes Book 3*. Kraków: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, s. 255–265
- Twardowski K. (1932). *O dostojności uniwersytetu*, Uniwersytet Poznański, Poznań.
- Wilkin J. (2010). *Ile kosztuje dobry uniwersytet?* „Nauka” nr 4, s. 137–146
- Wilkin J. (2014). *Czy uniwersytet może uratować swoją duszę, misję i znaczenie?* „Uniwersytet Warszawski. Pismo uczelni” nr 2, s. 8–11.
- Woleński J. (2005). *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Woźnicki J. (2007). *Uczelnie akademickie jako instytucje życia publicznego*. Fundacja Rektorów Polskich, Warszawa.

### **The meaning of universities in the post-truth era**

The main statement of the paper is that the post-truth is expanding at an unprecedented rate, continuously forcing itself into new areas of public life and permeating millions of minds. This phenomenon has not so far been satisfactorily explained by researchers of global-range social phenomena. The paper presents various definitions of post-truth and its interpretations. The argument revolves around what truth means and what it is threatened by, as well as the most important institution that is, by definition, concerned about the truth: the university. The article outlines the functions of the university and contemporary conditions of its functioning, including the threats to the preservation of its mission and axiological foundation: striving towards the truth. The idea of the university, created in Europe at the beginning of the second millennium, has shown to be strong and durable. It has adopted various organisational forms, depending on the period and region. The secret of the universities' persistence and meaning cannot be considered apart from the history of the European civilisation. However, the phenomenon of post-truth expansion is the most serious threat to this institution. The expansion of post-truth also leads to changes in the quality of the public life, bringing about its degeneration, with considerable contributions of the numerous pathologies of the Internet, distribution of lies and surprisingly quickly growing acceptance of this phenomenon.

**Key words:** post-truth, truth, university, expansion of lies

